

# Konsekwencja

## opowiadanie edukacyjne

W szkole Bartek nigdy nie był orłem i wcale mu to nie przeszkadzało. Nie przejmował się opinią, że jest średnio zdolny i mało pracowity. Na wszystkie niepowodzenia miał jedno wytłumaczenie: dysleksja. Orzeczenie o dysleksji, które otrzymał po specjalistycznym badaniu, po prostu spadło mu z nieba. Już nie musiał wymyślać tysiąca różnych argumentów tłumaczących jego trudności w szkole. Nie nauczył się wszystkiego – bo jest dyslektykiem. Nie rozumiał zadania – przez dysleksję. Nie napisał wypracowania lub napisał za krótkie – przeszkodą była dysleksja. Nigdy roztargnienie, zapominalstwo czy lenistwo – wszystkiemu winna dysleksja. „Dysleksja” stała się dla niego wręcz słowem kluczem – otwierała wszystkie drzwi i uciniała kłopotliwe dyskusje. Dzięki temu swoje szkolne działania ograniczył do minimum, a do tego czuł się usprawiedliwiony za wszelkie porażki. Z tak pojmowaną dysleksją było mu dobrze i wygodnie, ale tylko do pewnego czasu. Kryzys nastąpił w piątej klasie.



Teraz nic już nie było takie proste jak wcześniej. Coraz więcej nauki i zadań domowych, grubsze podręczniki i więcej obowiązkowych lektur. I coraz częstsze pretensje rodziców o słabe stopnie oraz o to, że do niczego się nie przykłada, jakby czekał, aż nauka sama mu wejdzie do głowy. Sama, samiuteńka, a on nawet palcem nie kiwnie. Z nauczycielami też nie miał łatwo. Uwzięli się na niego czy co? Nawet pan Bielicki, jego ulubiony nauczyciel, ostatnio stracił do niego cierpliwość. To dzięki niemu w piątej klasie Bartek niespodziewanie polubił historię. Pan Bielicki tak fascynująco opowiadał o starożytności, że chłopak zaczął wreszcie uważać na lekcjach i więcej zapamiętywać. Efektem tego były niekiedy całkiem dobre oceny. Z podręcznika w dalszym ciągu nie korzystał – wiadomo, dysleksja. I właśnie ten podręcznik stał się początkiem wielkiej zmiany w szkolnym życiu chłopca.

Na lekcji historii nauczyciel polecił Bartkowi przeczytać z podręcznika treść zadania, które należało wykonać.

– Ale ja nie czytam na głos – odpowiedział zdziwiony poleceniem chłopak. – Przecież mam dysleksję, więc nie skończę tego czytać do końca świata.

– Proszę, czytaj – powołał prośbę nauczyciel. – Treść zadania jest krótka, dasz radę.

– Ale proszę pana, ja nie czytam na żadnej lekcji – powiedział nerwowo Bartek. – Wszyscy wiedzą, że mam z tym duże kłopoty i jest to dla mnie wielki stres.

Zanim nauczyciel odpowiedział, przez dłuższą chwilę patrzył badawczo na chłopca, który pod tym wnikliwym spojrzeniem całkowicie stracił rezon.

– Widzę, że mamy do pogadania – powiedział pan Bielicki. – Proszę, zostań chwilę na przerwie, nie zajmę ci dużo czasu.



Gdy rozległ się dzwonek, wszyscy opuścili klasę, a Bartek z niepokojem patrzył na nauczyciela. „O co mu w ogóle chodzi?“, zastanawiał się.

– Czy myślisz, że dysleksja zwalnia cię z czytania? – zadał mu pytanie historyk. – Bo ja sądzę, że nie. Właśnie dlatego, że masz trudności z czytaniem, powinieneś jak najwięcej ćwiczyć, aby te trudności pokonywać.

– Ale ja przecież czytam, i to dużo, tylko w domu... – bronił się Bartek, bez przekonania.

– Z moich obserwacji wynika coś innego – stwierdził nauczyciel. – Może i czytasz, ale nigdy nie miałeś w rękę podręcznika do historii.

– No wie pan! – Chłopiec aż się zaczerwienił. – Przecież historia to mój ulubiony przedmiot!

– Cieszę się, że lubisz historię, ale nie na tyle, by się jej uczyć w domu. – Pan Bielicki roześmiał się ciepło. – Uważasz na lekcjach i zapamiętujesz to, co usłyszałeś, ale w domu nie czytasz podręcznika. Widzę to po sprawdzianach. Znasz tylko te zagadnienia, o których mówiłem na lekcji, a treści z książki są tobie zupełnie obce. Tak było na powtórce ze starożytnego Egiptu, zgadza się?

Zawstydzony chłopiec w odpowiedzi tylko kiwnął głową i odwrócił wzrok.

– A czy chodzisz na zajęcia dla dyslektyków? – dociękał nauczyciel. – Bo praca nad pokonaniem dysleksji to nie tylko czytanie, ale też różne inne ćwiczenia.

– Właściwie... to nie – plątał się Bartek. – Bo wtedy, gdy są te zajęcia, to zawsze mam coś ważniejszego do zrobienia.

– A więc to tak się sprawy mają – podsumował historyk. – Zatem najwyższy czas, byś zaczął się liczyć z konsekwencjami takiego postępowania. Już masz problemy z nauką, bo nie uczysz się z podręczników, a nie zawsze wszystko zapamiętasz z lekcji. Będzie jeszcze gorzej, bo z czasem pojawi się coraz więcej wiadomości, dojdą wkrótce nowe przedmioty, z którymi sobie nie poradzisz, jeśli nie będziesz nabywał wiedzy z książek. Nawet jeśli zechcesz sobie pomóc Internetem, to też będziesz musiał czytać. Nie ma innego wyjścia. Bez sprawnego czytania daleko nie zajdziesz, a przecież szkoła nie kończy się na piątej klasie.

– Ja to przecież wszystko wiem – powiedział nieśmiało chłopak. – I mam nadzieję, że jakoś to będzie.

– Nie będzie „jakoś”, tylko będzie źle. Jak się przygotujesz do sprawdzianu ze starożytnej Grecji, jeśli nie przeczytasz odpowiedniego rozdziału z podręcznika? – Nauczyciel nie odpuszczał. – A co będzie dalej, w następnych klasach? Nie myślisz o jakiejś szkole średniej? Przecież cała edukacja opiera się na czytaniu. Czytanie to nie tylko język polski i lektury obowiązkowe – to podstawa każdego przedmiotu szkolnego. Zrozum, konsekwencją tego, że nie czytasz, będzie to, że nie opanujesz podstawowych wiadomości. Czy tego właśnie chcesz? Wiem, że jesteś inteligentny i stać cię na dużo więcej. Tylko musisz tego zapragnąć. To jak będzie? Nie odpowiadaj mi na to pytanie, sam rozpoznam odpowiedź po twoim postępowaniu. Ale dam ci dobrą radę, tak na wszelki wypadek. Zacznij chodzić na zajęcia dla dyslektyków. Zobaczysz, jakie są pomocne. I czytaj codziennie. Bądź konsekwentny! Możesz zacząć od krótkich fragmentów ulubionej książki – ważna jest regularność. Sam się zdziwisz, jak szybko wciągniesz się w czytanie. Czytaj nie tylko po cichu, ale próbuj także głośno. Takie naprzemienne czytanie jest w stanie zdziałać cuda! Ale nie przekonasz się o tym, jeśli nie spróbujesz. To tyle, Bartku. Reszta zależy od ciebie.

Ta rozmowa stała się przełomem w życiu chłopca. To było jak grom z jasnego nieba! A przecież wszystko to już wcześniej słyszał od rodziców, ale jakoś się tym zupełnie nie przejmował. Teraz wreszcie pojął, jak fatalne mogą być konsekwencje jego postępowania. I rozpoczął regularne czytanie, najpierw krótkich fragmentów, potem coraz dłuższych. Zaczął się również pojawiać na szkolnych zajęciach dla dyslektyków, które, ku jego zdziwieniu, wcale go nie rozczarowały, a wręcz mu się spodobały. Cieszyło go, że robił postępy w czytaniu. Szło mu naprawdę dobrze! Bardzo się ucieszył, widząc wyraz zaskoczenia w oczach pana Bielickiego, gdy na historii sam się zgłosił do przeczytania zadania z podręcznika. Zrobił to i był z siebie dumny.